ROK VI. Nr. 1. CENA 20 gr

NAD POZIOMY

Październik 1936 r.

Miesięcznik szkół średnich w Chrzanowie i Oświęcimiu.

Administr: **Wł. Schittler.** Redaktor Odpow. **Prof. Dr. Z. Krawczyński.** Redaktor Nacz. **Z. Drbout**

„Młodości,
ty nad poziomy wylatuj"

A. Mickiewicz.



Fot. W. S.

Przystań L. M. K. nad Naroczą.

O Sienkiewiczu!

(W 20-tą rocznicę śmierci H. Sienkiewicza).

Pamiętam dokładnie ten dzień, kiedy pierwszy raz wpadła mi w ręce książka Sienkiewicza „Ogniem i Mieczem“ Książka ta rozpaliła we mnie tyle rozmaitych wzruszeń, z jednej strony humorystyczna postać Zagłoby, z drugiej Skrzetuski, Wołodyjowski czy Bohuna.

Niezrównana wzajemność w miłości Skrzetuskiego i Heleny, wspaniałe czyny Wołodyjowskiego, męczeńska śmierć Podbipięty wszystko to porwało mnie w inny świat, gdzieś „w rajską dziedzinę ułudy“.

Po „Ogniem i mieczem“ poszła książka „Potop“. Odtąd czytałem Sienkiewicza zawsze, jak tylko dopadłem jego dzieło. W nich znajdowałem ukojenie na niecierpliwość, uspokojenie po przeczytaniu. Bohaterowie jego dzieł stali się dla mnie ideałem. Bo któż lepiej od Sienkiewicza potrafił wykuwać na potężną miarę takich ludzi jak Kmicic, Petroniusz, Jurand,— któż lepiej potrafił tworzyć tak olbrzymie indywidualności przewyższające ogół zmagające się w walce z przeciwnościami życia.

Od samego zarania swojej pracy twórczej odznaczał się nietylko ogromną zdolnością powieściopisarską, ale zarazem bujną i żywą fantazją, bez której powieściopisarz nie wzniesie się nigdy na wyżyny poezji.

Już w wczesnej młodości potrafił Sienkiewicz nadawać swoim wizjom, artystycznego i plastycznego wyrazu, wszystko jedno czy to jest natura, charaktery ludzkie, wypadki czy dusze. Z równym artyzmem, wszystko jedno, w jakich czasach ludzie jego żyją, czy w wieku, XVI. czy w XIX. — potrafi nadać im własne serca, dusze, ruchy i słowa.

Z równym artyzmem i prawdą umiał Sienkiewicz tworzyć dusze młode i stare, bohaterskie i pospolite, szlachetne i zdradzieckie, poważne i humorystyczne. Obok tryskającego zdrowiem i młodzieńczym animuszem Zbyszka, stary Maciek z Bogdańca, obok Kmicica, Wołodyjowskiego, Ketlinga, Skrzetuskiego, szara ludność kresowa ze swemi dolami i radościami.

Przy Zagłobie, nieszczęsny Jurand, z jednej strony Ursus i Podbipięta i z drugiej Petroniusz Płoszowski. Taka różnorodność w sytuacjach. W „Quo vadis“ walka Ursusa z bykiem, w „Potopie“ uczta u zdrajcy Radziwiłła, czy obrona Częstochowy, w „Krzyżakach“ obłąkana Danusia czy samobójstwo Zygfryda... i tyle innych, a wszędzie piękno i artyzm, nie tracąc prostoty i jasności, wzniosły się na wysokości wręcz fantastyczne. Czy dużo jest na świecie takich powieści któreby posiadały tak wielkie bogactwo różnorodności i kontrastów.—

A mimo tego wzlotu artystycznego zarzucano Sienkiewiczowi, że jest heroldem „przeciętności narodowej“.

Tak mogą powiedzieć ludzie uprzedzeni, którym brakuje zupełnie zmysłu krytycznego.

Apoteoza przeciętności!. Tak wśród postaci powołanych do życia przez jego twórczą fantazję, niema ani jednego „człowieka —boga“, któryby w orgii zmysłów i nałogów szukał absolutu, albo w zbrodniach i rozpuście stwierdzał swoje nadczłowieczeństwo, ale jest przeciętny taki człowiek, jak Skrzetuski, który nie chce słyszeć o swoim szczęściu, dopóki ojczyzna nieszczęśliwa, albo Jurand, który dla miłości Chrystusa puszcza Krzyżaka, który go okaleczył, albo poświęca się cały dla miłości swej córki.

Albo w prześladowanie ludu za miłość w Quo vadis.

Oto przeciętność sienkiewiczowska.

Drugim zarzutem to optymizm Sienkiewicza. Zarzucano mu, że będąc tak wielkim geniuszem realizmu, nie tworzy smutnej strony życia.

A „Latarnik“, a „Pamiętnik poznańskiego nauczyciela“, a tragedia dziejowa Polski w XVI. w.

Prawda, że tematy społeczne nie pociągały go, ale to jeszcze nie kwestia, by zarzucać mu, że jest „tanim optymistą“. Wszak sielankopisarzem nie był.

Optymistą Sienkiewicz był, ale nigdy nie był ślepy na smutki życia, miał wiarę, że pomimo cierpień i łez, życie ma sens.

Pomyśleć tylko, gdyby najpoczytniejszy powieściopisarz poił dusze nasze pesymizmem i zwątpieniem, a co dopiero dusze już i tak nadwątlone, Polaków pod jarzmem zaborców.

Coby to było, gdyby zamiast pociechy i wiary w życie, począł karmić umysły i serca goryczą.—

Optymizm Sienkiewicza jest błogosławiony.

Sienkiewicz to nietylko wielki powieściopisarz, prozaik ale także poeta. Kto złożył do skarbca literatury takie cudowne perły jak „Niewola tatarska,“ „Janko muzykant,“ pożar

Rzymu, żywe pochodnie Nerona, ten musi być poetą.

Ten, który obok postaci Zagłoby stworzył Glauka palącego się z Gwarem, który obok Fredry jest największym humorystą, stworzył tyle sytuacyj wzruszających do łez i tradycyjnych, musi być poetą. W jego powieściach jest tyle wzlotu zarówno groźnego i ponurego, jak i świetlanego, wsączającego do serca otuchę, tyle piękna idealnego i plastycznego, tyle poetycznego liryzmu radości życia i jego smutku.

— — — — — — — — — — — —

„Życie, jakie ono jest, tajemnicze, czy nie tajemnicze, musi być wypełnione szeregiem prac i czynów".

(Rodzina Połanieckich.)

Mistrzu! My młodzież, my młoda Polska wiemy co rozumieć pod temi słowami. Dlatego nie boimy się życia. „Jednością silni, rozumni duchem" pójdziemy śladami Skrzetuskich, Wołodyjowskich i Kmiciców, by tak jak oni walczyć na arenie życia z przeciwnościami. I my z tobą chcemy „walczyć w imieniu tego co nazywają idealnem pięknem i dobrem"..

A 13.

Młodzież i naród.

Młodzież, to przyszłość narodu. Młodzież, to hufce żołnierzy stojących na straży czci narodowej i chwały, Dlatego też każdy naród dba o swoją młodzież.

Naród polski w dawniejszych czasach mniej poświęcał uwagi i troski wychowaniu młodzieży. Dopóki życie rodzinne w Polsce ugruntowane było zasadami cnót obywatelskich i przykazań religijnych w kołach rodzinnych, dopóty z młodzieży tej wyrastali „stróże czci narodowej" i mienia narodowego. Z tej młodzieży powstają bohaterowie, którzy z pogardą śmierci zastawiają piersiami swojemi naród od zguby i stoją murem na straży chrześcijaństwa przed zalewem hord pogańskich. Lecz na ogół do XVIII wieku brak w Polsce wychowania zbiorowego młodzieży w duchu idei narodowych, w duchu ofiarności dla dobra narodu. Młodzież tego czasu nie wnosi w życie narodu dostatecznej siły, odporu. Z nią gnuśnieje cały naród i to doprowadza Polskę do upadku. Ale czy młodzież temu winna?, kiedy wychowana była w atmosferze szlacheckich interesów stanu, kiedy patrzyła na zły przykład egoistycznych dążności magnaterii. Znamy łacińskie przysłowie: „Verba docent exempla trahunt" Praojcowie nasi zawinili, za co przyszłe pokolenia cierpiały.

Gdy już Polsce grozi ostateczny upadek, wtedy dopiero poczynają się budzić umysły, występują nieskazitelni mężowie stanu z księdzem Konarskim na czele, widząc, że jedną z przyczyn upadku narodu, to brak zrozumienia ważności wychowania młodzieży, w duchu obywatelskim i patriotycznym. Tworzy się Komisja Edukacyjna, a szkoły zreorganizowane według zasad, głoszonych przez Konarskiego, dają tej młodzieży wychowanie takie, jakie potrzebują przyszłe pokolenia polskie.

Młodzież dzięki temu, że znajduje się w innym niż dotychczas środowisku poczyna rozumieć wzniosły cel swego życia i już za młodu poczyna się gotować do życia obywatelskiego, hartuje duszę, umysł i ciało w różnych stowarzyszeniach młodzieży, które są ogniskami umiłowania narodu i dążności do jego wyswobodzenia. Wzniosłym wzorem dla nas są związki młodzieży Filaretów. Oto w nich czerpią ogień nasi najwięksi wieszczowie narodowi a przedewszystkiem Adam Mickiewicz. Ogniem tym budzą młodzież do życia, wskazując im drogę pracy dla ojczyzny, wyrwania się i uwolnienia z okowów gnuśności, samolubstwa, bozduszności.

„Bez serc, bez ducha—to szkieletów ludy!
Młodości podaj mi skrzydła!
Niech nad martwym wzlecę światem..

— — — — — — — — — —

Młodości, ty nad poziomy,
Wylatuj, a okiem słońca
Ludzkości całe ogromy
Przeniknij z końca do końca!"

Oto wezwanie Mickiewicza do młodzieży. Unieść się wyżej, ponad materialne pojmowanie spraw wśród ludzi, a żyć, życiem ducha, życiem poświęceń dla swego narodu i ofiar, niedbając o życie. To iskra z której wytworzyć się ma wielki ogień miłości ludzkości, miłości swego narodu. Środkiem kształcącym tego ducha, to łączność, to stowarzyszenia, to kółka, to praca ogólna dla dobra wszystkich.

„Razem młodzi przyjaciele!
W szczęściu wszystkiego są wszystkich cele!
— — — — — — — — — — — —
A ze słabością uczmy łamać się za młodu.“

Młodzież powinna być bohaterską, mężną, pełną zaparcia się siebie; gardzić samolubstwem, bo samoluby to płazy w skorupie, które pryskają o szmat głazu

Bohaterstwo nie powinno mieć granic, kiedy chodzi o dobro ogółu, boć przecież i ten szczęśliwy, kto padł wśród zawodu, jeśli innym stał się szczeblem do sławy grodu. Słabości młodzież znać nie powinna i ze słabością łamać się ma za młodu.

W tej myśli odzywa się do młodzieży później Kazimierz Tetmajer:

„Raz w życiu winien każdy z was
Alpejskjej palmy zdobyć kwiecie,
Abyście potem jako głaz
Byli na wszelki trud na świecie.
— — — — — — — — —
I kto raz w życiu był ze stali
Do końca ten się nie powali.“

Człowiek przyzwyczajony raz do pracy, do końca w tej pracy wytrwa i przyniesie korzyść dla społeczeństwa. Męstwo i bohaterstwo rodzi wiarę i ufność we własne siły, do wzmocnienia jednak-trzeba zespolenia się z innymi, trzeba tworzyć organizacje młodzieży. Młodzież powinna być ożywiona duchem solidarności: wszyscy za jednego, jeden za wszystkich, celem Bóg i Ojczyzna. Solidarność daje poczucie siły, które tak określa w swojej pieśni Konopnicka:

„Kto dla braci pracuje, ma moc za miliony
Rośnie w siłę, jak olbrzym, o ziemię rzucony,
Czas mu cegłę podaje, utrwala budowę,
I kładzie na jej szczycie swe piętno wiekowe.“

Za wiarą idzie nadzieja, kto wierzy w pomoc Bożą i swoje siły, ten ma w sercu nadzieję lepszej przyszłości. Ale dla dokonania dzieła i dla utrzymania tegoż w całości potrzeba wzajemnej miłości, którą zaleca wieszcz „Młodość pocznie świat ducha na swoim łonie, a miłość skojarzy go we wieczne spójnie“. Męstwo odwaga i zaparcie się samego siebie, wiara, nadzieja i miłość to cnoty, w których młodzież, wychowana zgrupowana w stowarzyszeniach, ma być zarodkiem przyszłej szczęśliwości narodu.

A teraz stosunek młodzieży do najwyższej istoty rządzącej tym światem, kierującej losami każdego narodu W historii norodów zauważymy, że wszystkie narody jak długo pielęgnowały i zachowały ideę wychowania religijnego, tak długo narody te rozwijały się i spełniały cel swego istnienia, a w miarę, jak zaniedbywano lub spaczano pierwiastek religijny narody te słabły i upadały. Z historji wiemy, że naród polski zajmował wyjątkowe stanowisko, był przedmurzem chrześcijaństwa i stał na straży idei Chrystusa Mickiewicz w religii czerpie natchnienia, tworzy ze swego narodu wojownika idei Chrystusowej. Słowacki podejmuje tę samą myśl w swój sposób a trzeci z wieszczów Zygmunt Krasiński wskazuje narodowi jedyną droge, przy sztandarze Chrystusowym. Krasiński wskazuje, że Polska po nieudanym powstaniu idzie samowolna po dziejów przestrzeni, przechodzi czyściec i dobrze jej być nie może, mąk jej niezliczone siły, bo tylko przez cierpienie i trudy budzi się nieśmiertelne życie.

Polski naród opuszczony, zdradzony przez wszystkich, skuty i naigrawany. Najgorszy głos woła do narodu polskiego: „Jeśli chcesz wyjść zaprzyj się Kościoła, jeśli chcesz wyżyć bluźnij Bogu w niebie!“ I na tę drogę woła narodowi poeta słowa zachęty:

„Wytrwaj o wytrwaj w tym strasznym pochodzie
Wśród dziejów świata mój polski narodzie
Wierz tylko w słowo i w przykład Chrystusa
Tam w końcu zwycięztwo tylko --gdzie cnota
Tam zmartwychwstanie tylko —gdzie Golgota!“

A dalej zapewnia Polaków, że na to Syn Bozy kona, aby na ziemię zstąpił Duch Święty a gdy na ziemi
„Duch uwielbi Syna
Wtedy Syn w pełni królować zaczyna“—
—budzi się świat nowy, kajdany spadają i nowe nastaje życie. Tak z Polską będzie!

Wskazówką dla nas młodzieży będzie, aby nieść sztandar Chrystusa, koło niego ściśniać swoje szeregi i abyś to co przez jedność, odwagę, bohaterstwo i miłość zyskał, pozostało dla twego narodu niewzruszonem na wieki. Czerp młodzieży z proroczych słów wieszczów twojego narodu, hasła dla życia, plany twego działania, ideały twej dążności, a będziesz fundamentem najtrwalszym i chlubą twego narodu polskiego.

Woźnica Brunon
Kl. VIII. Gimn. Oświęcim.

Na 25-letni Jubileusz.

W ćwierćwiekowym pracy kole
Chyżo ubiegł życia czas,
W zbożnym trudzie i mozole
Dzień po dniu przemijał wraz
Dziś Twa praca tryumf święci,
Dziś wdzięczności płacim dług,
W ćwierćwiekowy dzień pamięci,
Gdyś w szeregu Bożych sług.
Stanął, by na Bożej niwie
Rzucać ziarno, chwasty pleć,
Zbierać żniwo i gorliwie
Starać się o boską cześć.
Wabi oko kwiat różany
W rubinowe kwiaty strojny,
Zboża łan słońcem oblany
W pozłociste kłosy chojny
Ale większy podziw budzi.
Większą cześć w duszy rozżarza
W sercach wszystkich prawych ludzi
Ćwiercwieku służby Ołtarza.
W ćwierćwiekowym Ty okresie
Uprawiałeś Bożą niwę,
Dziś Ci ona plon Twój niesie:
Wdzięcznych serc uczucia tkliwie.
Łaski Bożej święte cudy
Tyś dla naszych dusz otwierał.
Twe przykłady, Twoje trudy
Zapał Twój w nas Wiarę wspierał.
Za ćwierćwieku pracy świętej
Niech Ci Stwórca hojnie płaci
W swej dobroci niepojętej
Niech Cię łaską Swą bogaci.

J. W.

Z nad polskiego morza.

Po wielu mglistych i deszczowych dniach, silne promienie lipcowego słońca ogrzały rozmokłą ziemię. Zewsząd unosiły się mgliste opary i przysłaniały horyzont delikatnym welonem. Z wysokiego brzegu oksywskiego roztaczał się prześliczny widok na morze, hen aż do Gdańska, którego strzeliste wieże prastarych polskich kościołów wznosiły dumnie ku niebu swe złociste dachy. W dali majaczył delikatny pas helskiego półwyspu. U podnóża Kępy budziła się do życia chluba całej Polski, Gdynia. W porcie wojennym przy molo stały na straży morza okręty wojenne. Tuż obok Warsztaty Wojenne wrzały już życiem wytężonej pracy tysiąca rąk i umysłów.

Uroczystą ciszę na wybrzeżu przerywały od czasu do czasu krótkie sygnały syren holowników, które przepływając basen, pozostawiały za sobą białą smugę piany.

Morze uspokoiło się zupełnie i robiło wrażenie diamentowego zwierciadła, w którym mewy przeglądając się, osądzają swą urodę. Gdzieniegdzie tylko, ale już za „boją", pojawiały się białe grzebienie fal. Delikatny, wyraźny szum koił duszę cudną symfonią potęgi. Szary Bałtyk wznosił pokorną modlitwę do Stwórcy.

Raz po raz pełną garścią srebrnej piany fal rzucał na nadbrzeżny piasek, tworząc czarowny chlupot co serce unosi w „krainę cudów, marzeń i mgły". Śmielsze fale uderzały o burty jolek kaszubskich, zakotwiczonych przy brzegu, inne, mniej śmielsze spłukiwały piasek. Zasłuchany w śpiew morza, stałem przy swej jolce, patrząc z uniesieniem na spokojny żywioł, korzący się, zdawaćby się mogło,

u stóp człowieka. Zanosiło się na pogodę. cudną postanowiłem więc wraz z doświadczonym Kaszubem wybrać się na dłuższą przejażdżkę po morzu Nasza „Piana" gotowa była już do drogi. Podniesiony kilkumetrowy maszt, kołysał się pod podmuchem pomyślnego wiatru. Zakładałem jeszcze ster, a Kaszub umocowywał linki reji.

— No i będzia pogoda? — zagadnąłem

— O. jo, bandze.

Wskoczyliśmy do łodzi i odbiliśmy od brzegu. „Piana" kierowana wprawną ręką Kaszuba, nastawiona pod kątem do wiatru pomknęła szybko po stalowych falach. Teraz zrobiła zwrot na rufę i nastawiona lewym „halsem" pruła toń Bałtyku, równolegle do brzegu

Wygodnie rozciągnąłem się na ławeczce i swe ramiona i barki i piersi poddałem działaniu ultrafiołkowych promieni słonecznych. Niebo było bezchmurne, tylko gdzieś na horyzoncie majaczyły białe obłoczki. nakształt owczej wełny, pragnostyki pogody.

Płynęliśmy w ciszy morskiej, którą przerywały jedynie mewy, swym charakterystycznym krzykiem, przypominającym szyderczy śmiech. Rozbawione obsiadały maszt, a śmielsze przelatywały nam nad samemi głowami. Te wspaniałe, białe ptaki ochraniane specjalnie, jako zwiastuny pobliskiego lądu zbłąkanym okrętom, wyglądały imponująco.

Po dwu godzinach niczem nie zmąconej jazdy, po spokojnej tafli wody, wynurzyły się przed nami stare mury Pucka. Już z oddali odróżnić można było, komtury zamku pokrzyżackiego, otulone mnóstwem legend i podań ludu kaszubskiego, od równie starego parafialnego kościółka.

Wiadomo, że w Pucku ma stoisko eskadra hydroplanów polskich. Właśnie, gdy zawijaliśmy do przystani, potężne kadłuby hybotały na wodzie, szykując się do lotu. Po zwiedzeniu starego portu rybackiego i nowobudującego się wojennego, popłynęliśmy do Jastarni. Po drodze obserwowaliśmy ćwiczenia floty wojennej.

„Wicher" i „Burza" ostrzeliwały ze swych dział, szybujący wysoko w przestworzach samolot.

Raz po raz w pewnej odległości od samolptu pękały pociski, znacząc swój bieg białym obłoczkiem

Potem śliczny widok wypuszczonych torped do wielkich tarcz umieszczonych na olbrzymich pływakach, których wybuch odbijał się tysiącznem echem od Helu i Oksywia.

Oczywiście, że obserwowaliśmy to ze znacznej odległości, gdyż poligonu nie wolno przejeżdżać. ale trzeba daleko okrążać torpedowce, tworzące granicę.

C. d. n. A 13.

Rozwój muzyki na tle dziejów.

Etnografia muzyczna.

Istnieje kilka etymologicznych teoryj wyrazu „muzyka". Słowo muzyka może pochodzić od słowa egipskiego „moys", które oznacza wodę, gdyż szum wody mógł być jedną z przyczyn wytworzenia się muzyki! Nazwa ta może być również zaczerpniętą od greckiego słowa „muza" wcielającego pod postacią bogiń rodzaje sztuki i nauki. Początków muzyki możnaby szukać w szmerach przyrody, w rytmie poruszeń ciała ludzkiego, i otaczającego go życia, w uczuciach wyzewnętrzniających się drogą dźwięków i melodii U wszystkich starożytnych narodów łączy się muzyka z kultem religii i ruchami w tańcu. Melodie ludów pierwotnych są łatwe, opierają się one na bezpółtonowym pentatonie czyli szeregu składającego się z pięciu dźwięków, między któremi można umieścić cały ton, lub półtora tonu n. p.: c' 1/2, es', f', g' 1/2, b', c. Narody starożytne-kulturalne zamowały się nietylko stroną praktyczną muzyki, ale i teoretyczną, o czem świadczą biblioteki w Indjach i w Chinach i obliczenia matematyków greckich, które do dziś są aktualne w dziedzinie muzyki. Hindusi dzielili gamę teoretycznie na 22 interwale ćwierćtonowe, podczas gdy my dzielimy gamę na pięć całych i dwa półtony, względnie na 12 półtonów (**c**, cis, **d**, dis, **e**, **f**, fis, **g**, gis, **a**, b, **h**, c) Persowie dzielili ganę teoretycznie na 17 części, z których każda odpowiadała i 1/3 części naszego tomu, w praktyce tj. w śpiewaniu i graniu, oba narody posługiwały się gamami podobnemi do naszej diatonicznej, składającej się z całych tonów i półtonów, lub chromatycznej składającej się z samych półtonów.

Muzykę egipską znamy z rzeźb i malowideł instrumentów na których uwidocznione są lutnie (zwane tebuni), liry (nabla), kitary, flety. bębny, triangle, dzwonki (sistrum), trąby, piszczałki.

Instrumentów szlachetniejszych, jakiemi były lutnie stosowane w obrzędach religijnych, nie wolno było używać ludności świeckiej.

Żydzi nietylko uznawali śpiew w swych świątyniach, ale też muzykę intrumentalną; używali harfy (zwane kinor, psalterium), lutnie (newel), rogi (szafar), dzwonki (machul), bębny (tof). Z instrumentów znanym Chińczykom były: dzwon talerzowy (zwany gong, oznajmiający dziś w teatrach podniesienie kurtyny), bęben (ykon), harmonikę ustną (cheng), harfę (tcze — psalterjum). Naród hinduski posiadał lutnie (zw. vina), gitary (magadi), prototyp skrzypiec zwany ravanastron. Muzykę w świątyniach hinduskich i chinskich uprawiają kapłani, strzegąc tajemnicy praw muzyki nietylko wobec obcych lecz i w stosunku do własnego narodu.

Kultura muzyczna wschodu zasiliła częściowo muzykę Europy. Arabowie w okresie swego panowania na półwyspie pirenejskim przeszczepili do Europy szereg instrumentów jak re-

bab, lutnię, które-to z biegiem czasu zmieniły swą postać. Również po wojnie z Turkami 18 w. kompozytorowie europejscy użyli w swoich utworach tematów melodyjnych, przyniesionych ze Wschodu n, p. Mozart w operze p. t. „Uprowadzenie z Seraju.“

Sztuka egipska wpłynęła z pewnością silnie na rozwój następnego ogniwa w historji narodów t. j. sztuki greckiej, więcej nam znanej.

Muzyka grecka

Epoka monodyczna (jednogłosowa)

Muzyka Greków była syntetycznym pojęciem wszystkich dziedzin sztuki. Grecy uważali, że muzyka kształci zalety serca i umysłu.

Filozof Plato w swoim dziele „Republice“ mówi o dobroczynnym wpływie muzyki na rozwój umysłu i duszy. Filozof grecki Arystoteles w dziele „Polityka“ zapatruje się na działanie muzyki ze strony estetycznej Dopiero Epikur ze swą szkołą, a następnie Filodem wystąpili przeciw przesądnemu wywyższaniu muzyki, twierdząc że działa na psychikę człowieka tylko fizycznie jak sztuka kucharska i zwalczając zapatrywania Dyogenesa o etycznem znaczeniu muzyki. Podstawy teoretyczne muzyki utworzył Pytagoras z swą szkołą, potem Ptolomeusz i inni ówcześni uczeni greccy. Z pośród dość obszernej literatury greckiej pozostały nieliczne zabytki muzyki a to: trzy hymny Mesomedesa na cześć muzy Kaliopy[1], Heliosa[2], Nemesis[3], oda Sindara opiewająca złotą lutnię Appolina[4], fragment chóru zanotowany na papyrusie z tragedji Eurypidesa „Orestes“[5], fragment pieśni wyryty na kolumnie; o znikomości życia, dwa hymny na cześć Appolina wyryte na ścianach w Delfach.

Podstawą systemu muzycznego greckiego jest tetrachord (tj. 4 dźwięki naszej gamy). Nazwy gam greckich pochodziły od szczepów greckich, które wytworzyły odrębne budowy melodyj, a więc i różne gamy zawierające zasadnicze prawa melodyj. Melodji w gamie doryckiej „e, f, g, a, h, c, d, e“ przypisano spokój i powagę, melodji w gamie frygijskiej „d, e, f, g, a, h, c, d“ kojące działanie, melodii w gamie lidyjskiej „c, d, e, f, g, a, h, c“ wdzięk, tonacji miseolidyjskiej od „h, c, d, e, f, g, a, h“ namiętną skargę. Muzyka grecka była recytatywną łączącą tonację, rytm i melodię wraz z słowem. Unikano melodyj wznoszących się, uważając je za podsycające namiętności, opadająca melodia działała uspakająco. Nawet rzeźbiarze greccy w swych dziełach nawet konających z ran bohaterów na polu walki przedstawlali o łagodnym, uspakającym rysie twarzy.

Z instrumentów zrywanych (szlachetnych) używaną była lira, gitara była instrumentem solowym, lub służyła do wtóru pieśniom. Z instrumentów dętych znano aulos podobny do fletu, a służący do wtóru chórom, syringa — instrument pasterski, salpinse — trąba.

Grecy nie znali samodzielnej muzyki instrumentalnej. Śpiew ich był jednogłosowy, lub zdwojony w oktawach, przy zestawieniu chóru chłopięcego z chórem męskim.

Pieśni ludowe śpiewane były przy winobraniu, mieleniu, żniwach, na powitanie wiosny, na pożegnanie jesieni, przedślubne, na cześć zwycięstwa, przy uroczystościach religijnych. Dźwięki notowano pismem greckim, lub fenicko-greckim.

Objaśnienia: 1) Kalliope: jedna z 9 muz opiekunka poezji epickiej
2) Helios: bóg słońca
3) Nemesis: bogini sprawiedliwości
4) Apollo: bóg słońca, sztuk i nauk
5) Orestes: syn Agamemnona i Klimenestry zabił matkę zabójczynię swego ojca ścigany po tem przez Erynje, uniewinniony został przez areopag w Atenah

---

Na życzenie p. t. czytelników redakcja „Nad Poziomy“ postanowiła uzupełnić nasze wydawnictwo działem muzycznym, rozpoczynając go od szkicu dziejów muzyki.

Sezonowe państwo.

Najsamprzód położenie.

Otoż klasa nasza leży pod trzecim stopniem gabinetu fizycznego, ze wschodu graniczy z abiturientami, z zachodu z „nygusami“ (ze względu na salę gimnastyczną) Grunt pod naukę niebardzo podatny uprawia się jedynie „bujanie“, a wyprawia „grandy“

W całej klasie kwitnie zgoda i panuje harmonia (nie małżeńska !).

Ludność typów różnych — na pierwszy plan wybija się typ „zakazany“. Charakterystyczne cechy: obrośnięta głowa, włosy jak badyle, szeroka „gemba“, policzki „paculowate“.

Są to wyjątkowi ludzie.

Szczególne zainteresowanie obiawiają w kierunku filozofii (Dwa-putin)

Organizacja sprawna.

Ustrój despotyczny. Na czele stoi wójt z rezydencją w „Leśniczówce“ posiadający mianowani w „Nad —leśniczówkę“.

W kraju panuje obecnie anarchia, bo wójt podał się do dymisji, a podwójci „zwiał z łaciny.“

Za morowe podpowiadanie wpływają daniny w postaci drugiego śniadania. Dochód ze zbiórek publicznych jest, dość pokaźny. Skarbnik ostatnio zdefraudował 5 gr. na bułkę i jest w zawieszeniu. Sekretarz za bujną fantazję dostał po głowie.

Klasa obfituje w różnego rodzaju płody „grafomamii“

Handluje się książkami, a po największej części „solą

w oku“ Obecnie napływa fala posuchy w kałamarzach i kieszeniach.

Jeszcze co do ludności to ona jest bardzo sentymentalna, aprzytem o stalowej woli charakteru.

Serca na widok nędzy niewieściej miękną jak wosk.

Pomimo kryzysu umysłowego wybijają się „dobitne“ jednostki jak Alondzo Śmiały — brakuje zdradliwej Heleny, ale są zato „Rysie“ i „Marcysie“. Dalej wybitna indywualność „Śpik“ z „Dziecinią“ i „Pierzyna“ (Dwa pierony) Sztuka i artyzm stoją bardzo wysoko, trochę przypominają Hiszpanję, ze względu na „byki“ (w zadaniach). Wpływy sięgają aż do samej natury (Kierownik P. I. M. Pogoda), jako okaz olimpijczyk japoński Murakoso

Klasę zdobią gaje wybujałej fantazji, marzeń, rojeń i snów.

Na szczególną uwagę zasługuje również wspaniałe malowidło na szybie „gąbki“ mistrza Ottona.

Stosunek do państw ościennych bierny. Polityka zagraniczna agresywna. W całem społeczeństwie tkwi „Drang nach Osten“ t. zn. dostanie się jakiemikolwiek sposobami do kl. VIII. i zajęcie jej.

Dorobek kulturalny jak dotąd skromny: dwie rozbite szyby, szpary w drzwiach, pęknięta tablica i poobijane ściany.

Nowa pisownia zasadniczych zmian, ani szkód nie wyrządziła, owszem korzyści. gdyż to, co było błędem, teraz jest regułą, „wyjątek jest przy obiedzie“.

Dużą popularnością cieszy się również hodowla kanarków.

Ćwiczenie: 1) Uzasadnić że klasa jest typową starego typu, 2) Narysuj mapkę i oznacz kolorowemi kredkami ważniejsze ogniska przemysłu, handlu i kultury, 3) Napisz referat polityczny.

Uwaga: Mapę kraju znajdziesz w atlasie Hanysa Samozwańca III. na okładce.

A 13.

Z wigierskich wspomnień.

Kucharze się dzisiaj dobrze sprawili, zamurowali nas na amen kaszą, na dobitek słońce prażyło bez miłosierdzia i sprawiało, że obóz nasz stał się podobnym do pustynnej karawany na postoju. Wszyscy leżeli bez ruchu jakby po ciężkiej pracy. Gwizdek oznajmił nam koniec ciszy poobiedniej i początek wolnych zajęć. Stefek leniwie podniósł się z koca, spojrzał na flagę która nam służyła jako wiatrowskaz i spytał: „Mietek, pójdziemy dzisiaj na żagiel? Po chwili dodał, „zresztą nie warto, niema dzisiaj wiatru“. Na to ja odpowiadałem: „niema wiatru, szkoda— może będzie na dużym jeziorze“. Po tym dialogu braliśmy żagle i ster i na jezioro. Przy podnoszeniu żagli i zakładaniu „uzbrojenia“ dowiadywałem się zazwyczaj, że jestem skończonym analfabetą, bo jakże można w ten sposób zawiązać szkota, założyć fok, lub coś w tym rodzaju. Ja ze swej strony czułem się zobowiązany udawadniać mu, że racja jest właśnie po mojej stronie. Po orzeczeniu Stefka, że ja jestem, „wogóle“ kończyliśmy dyskusję. Co miało znaczyć to „wogóle“ nie mogłem nigdy zrozumieć, ale musiał w tej chwili coś bardzo złego o mnie myśleć, skoro nie mógł tego określić żadnym wyrazem.

Wyjeżdżamy na naszą zatokę nad którą obozowaliśmy t. zw „Bindugę harcerską“, leciuchny przedwieczorny wiaterek pchał naszą żaglówkę jakby od niechcenia. Co chwilę mijał nas jakiś kajak i zdawało się, że kpi z nas mówiąc: „naco było tyle płótna marnować, lepszy byłby z niego pożytek po uszyciu koszuli“ Stefek z każdą chwilą wpadał w coraz gorszy humor, zaczął mi wygadywać poco ja go na dzisiejszą przejażdżkę namówiłem Na moją uwagę, żeby troszeczkę zmienić kurs to może lepiej pojedziemy, odpowiedział, że jestem głupi. bo jak niema wiatru to nawet sam Gerbault nie pomoże. Wobec argumentów ciężkiej wagi umilkłem, tembardziej że zbliżalismy się do nieszczęsnego przesmyku, który łączył naszą zatokę z jeziorem, gdzie wiatr odbity od ściany pobliskiego lasu dziwne wyprawiał harce. Ale minęliśmy go szczęśliwie i jesteśmy na wielkim jeziorze, Tutaj dął wiatr nieco pomyślniejszy; postanowiliśmy więc zakosami dojechać do kościoła leżącego na jednym z półwyspów, aby później na fordewiadzie popłynąć spowrotem. Walcząc z uporem o każdy metr gdyż wiatr więcej nas dryfował (znosił nabok) niż pchał do przodu, nie zauważyliśmy że wszystkie żaglówki w szybkim tempie odjechały do brzegu. Na jeziorze zostaliśmy sami nie mogąc się temu nadziwić czemu teraz właśnie gdy zrywa się oczekiwany wiatr wszyscy uciekają. Ale na je-

ziorze działo się coś dziwnego, fale z każdą chwilą się wzmagały, niebo od zachodzącego słońca przybrało kolor czerwony, od którego odbijały się czarne chmury dziwnie ciężkie, jakby ołowiane. Przybierały one co chwilę inne kształty, w których doszukiwaliśmy się rozmaitych postaci. Połączenie barw czerwonej, czarnej i srebrnej jeziora, dawało widok przepiękny w swej majestatycznej grozie, któregoby się nie dało żadną barwą namalować. Od słońca szły we wszystkich kierunkach wąskimi smugami promienie słoneczne, które przedzierały się przez strzępy chmur, i nagle zdało mi się, ze słońce - to niebo, a promienie - są drogą do niego, że są drogą życia ludzkiego, którą szatan zaciemnił chmurami grzechów, ażeby trudniejszym uczynić dostęp do niego. Z rozmyślań wyrwało mnie silne przechylenie żaglówki, jezioro było wzburzone, fale biły o kadłub z jakimś dzikim uporem, rakby chciały rozbić naszą łódź, jakby chciały zrzucić z siebie intruza, który im depta po grzywiastych karkach. Co chwilę strugi wody oblewały nam twarze i moczyły ubrania, my jednak tego nie czuliśmy upajając się pędem i ciesząc się z każdego udanego manewru. Wiatr wzmagał się coraz silniejszy i zaczął nam gwizdać na wantach, a gwizdanie to i miarowe uderzenia fal tworzyły jakąś dziwną muzykę, śpiewały hymn uwielbienia Bogu, naturze i upajającemu pędowi. W tem nagle trzask! łódź wykonała jakiś dziwny skok pochyliła się, wstała! jeszcze raz się pochyliła wstała, i ustawiwszy się dziobem do wiatru stanęła. „Co się tam znowu stało“ - pomyślałem. „Ach to stalowa linka od steru wskutek przetarcia się pękła“. Co było robić na wodzie? nie myśleliśmy naprawiać bo żaden z nas nie miał ochoty ryzykować kąpieli na rozhukanym jeziorze Trzymając w ręce linki od steru, szkota grota i foka dobiliśmy do brzegu, gdzie szybko naprąwiliśmy uszkodzoną linę. Do obozu było jakieś 8 km brzegiem, lub dwa wodą: Po krótkiej naradzie czy iść brzegiem czy jechać wodą, trzymając się zasady że żeglarze tam tylko chodzą gdzie wody niema, pojechaliśmy. I znów zaczęło sie dzikie skakanie z fali na falę, ster naprawiony naprędce niezbyt dobrze działał, ale jednak po krótkiej chwili byliśmy w obozie. Zmoczeni bryzgami fal siadamy na brzegu. Stefek mówi „a jednak musisz przyznać że nad żeglarstwo niema sportu“. „Niema“ - odparłem! M. T VIII a

„Leć duszo moja“

Leć duszo ma,
Jak lekka mgła.
Na srebrnych skrzydłach motyla
Do takich stron,
Gdzie nieba skłon
Ku ziemi się przychyla —
Gdzie jedną, cudną chwilą
Będzie całe życie,
W złotym rozkwicie
Wiośnianych marzeń i baśni,
Gdzie wśród błękitnych jaśni
Kwiaty swe główki chylą.
Leć duszo ma,
Gdzie szczęscie trwa
Tak długo jak pragnienie,
Gdzie serca żar
I rajski czar
Panują nieskończenie
I w błogim trwaj zachwycie
Tak długo dopóki
Mocarne kruki
Jadem się swym nie przepoją
I będziesz drżała skrycie,
Tęskniła przeogromnie
I znowu wrócisz do mnie
I znowu będziesz moją,
O, duszo...

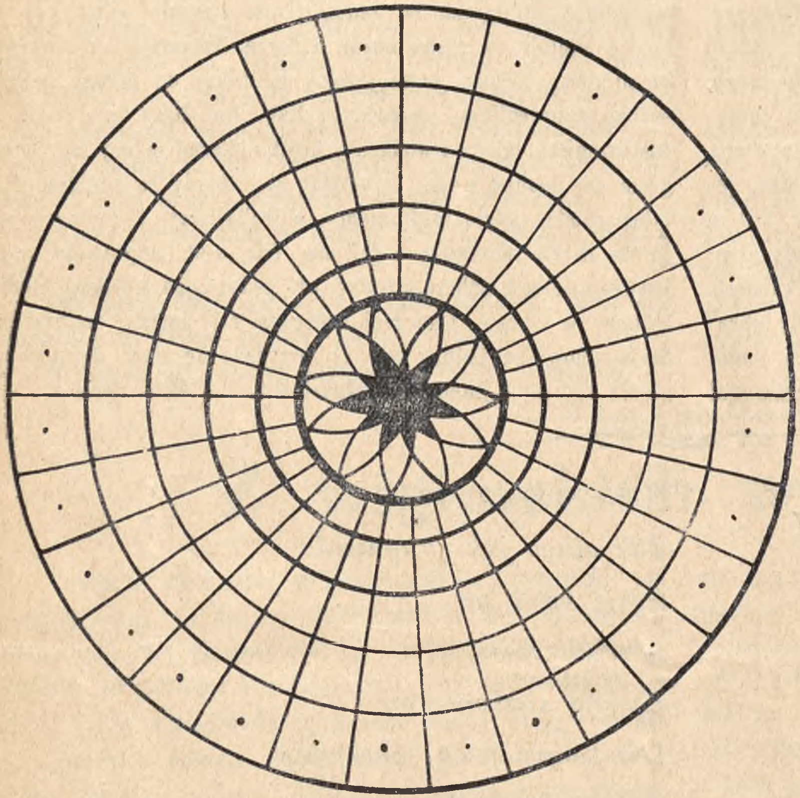
Irka Ptaszyńska
Kl. VIII. Gimn. Oświęcim

DZIAŁ ROZRYWEK UMYSŁOWYCH.

Magiczne koło.

Uł. Osadziński Jan VII a.

Punkt. 8.



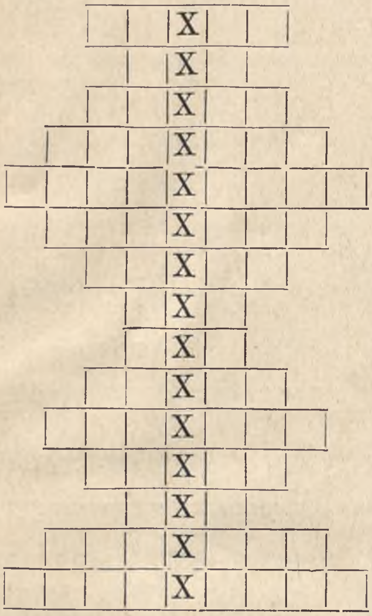
W kratki wpisać wyrazy o poszczególnych znaczeniach, kratki oznaczone dadzą rozwiązanie — myśl Zygmunta Augusta.

Znaczenie wyrazów,

1. Jezioro w Afryce.
2. Cel dążeń szlachetnych.
3. Pierwiastek fizyczny.
4. Utwór Kochanowskiego.
5. Ogień święty u pogan.
6. Król Persji w VI w.
7. Łagodny wietrzyk zachodni lub południowy.
8. Nasyp w 4 przypadku. (wspak).
9. Orszak dostojnika.
10. Ptak.
11. Bogini wiecznie odradzającej się zieleni.
12. Filozof angielski z XVIII w. (wspak),
13. Kadzidło arabskie,
14. Jednostka fizyczna.
15. Zwierzęta należące do mięczaków.
16. Stan w Ameryce Północnej.
17. Uczony który wprowadził nowoczesne pojęcie pierwiastka. (wspak.)
18. Pan znakomity w dawnej Rosji.
19. Honorowa odznaka.
20. Płyn do dezynfekcji.
21. Wrażenie.
22. Upust na rzece
23. Stopień harcerski w liczbie mnogiej.
24. Arcybiskup japoński.
25. Pierwiastek fizyczny.
26. Minister w Turcji.
27. Taniec narodowy w Hiszpanji.
28. Choroba zakaźna.
29. Uczta pierwotnych chrześcijan,

Logarytm.

Ul. Osadziński Jan VII a.
Punkt. 6.



Kratki oznaczone krzyżykami dają rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów.

1. Pierwiastek chemiczny.
2. Podatek od przeróżnych towarów.
3. Wzruszenie—skłonność.
4. Stronnictwo socjalistyczne w Anglji.
5. Zwolennik zachowania neutralności
6. Miłośnik mądrości.
7. Filozof w VI w. przed Chrystusem.
8. Ryba.
9. Zaimek.
10. Rowek wężykowy w rurze.
11. Człowiek bez własnej woli.
12. Obozowisko wojska z bronią bez namiotów.
13. Sztuczna przystań.
14. Odblask.
15. Jednostka fizyczna.

Od Redakcji.

Niema chyba między nami takiego serca, któreby nie zabiło silniej na dźwięk słowa „wakacje“. Wszystko jedno czy na te, które będą czy tak jak tegoroczne minione. Mili czytelnicy!,,praca w szkole wre! to mile brzmi dla ucha panów dyrektorów—a dla nas to wspomnienia z minionych wakacyj, chyba są najmilsze choćby dlatego, że zamiast słowa „bitte ruhig“ lub bardziej stanowczego „to nie jest żadna odpowiedź po tylu latach nauki“ słyszeliśmy miły świergot ptasząt lub upajający koncert żab. Wszyscy przypominamy sobie jak opuszczaliśmy mury grodów naszych, by wśród czystego powietrza i słonecznych promieni na uroczych, krasnych plażach, odetchnąć trochę nabrać choć trochę sił (mówię tonem przedwakacyjnym) i humoru.

Ogólnie wiadomą jest rzeczą, że jak się człek znajdzie na łonie natury (a ma lat przypuśćmy 18-ście.) to każdy promień słoneczny, każda trawka. każdy ptaszek pomijając już srebrne wieczory księżycowe budzi w duszy jego jeden ogromny hymn zachwytu, a po głowie snują się całe poematy i jedne jasne jak słoneczne promienie inne ciche, rozmarzone, jak ta srebrna noc, inne wdzięczne jak zielona trawka.

Redakcja więc a raczej komitet redakcyjny znając te rzeczy z własnego doświadczenia, zwraca się z gorącą prośbą do czytelniczek i czytelników, by swoje chwile poetyckich uniesień zechcieli utrwalić na łanach naszego miesięcznika.

Wiemy, że dużo tworzycie ale w skromności serc waszych chowacie przed okiem śmiertelników. Tych którzy poczuwają się do winy wzywamy by się poświęcili „pro publico bono“ i nadesłali nam swe prace.

Odpowiedzi Redakcji:

Cagorata Kl VII b. Nie pójdzie.
Słabik Jerzy Kl VII ośw. Nowelka słaba nie pójdzie.
Każulk Kl VII a. „Jak to było“, Słabe, nie pójdzie.
Ananas 13 „Nasze podwórko“ Słabe nie pójdzie.
FF. „Uśmiechy lata“ Jednostajność w tym kierunku już nuży—nie pójdzie.
Janina Proskowiecka Kl VII. Przyszło zapóźno. Już nie zdążyliśmy umieścić.

Komitet redakcyjny: Oświęcim: Szczerbowski T. Bieda Wł. Kula T. Demkówna H. Batkówna K.
Chrzanów: J. Proskowiecka, Druciekówna H. Wilkosz M. Moliński Bucki Z. Czerwonka J.

Drukarnia Zagłębia Krakowskiego; Karol Bazarnicki Jaworzno, ul. Sienkiewicza 348.